Nr. 95. Dnia 26 Kwietnia. Piątek. 14 (26) Kwietnia. 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 6
Półrocznie . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . — „ 50

w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Marcelina i Kletta MM.
Jutro: Teofila B.
Wschód słońca o godz. 4 min. 44. Zachód o godz. 7 min. 18
Długość dnia godz. 14 min. 29. Przybyło dnia godz. 6 min. 51

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK," ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

UBEZPIECZENIA OBOWIĄZKOWE W SZWAJCARYI.

—o—

Niedawno donosiliśmy o projekcie zwołania kongresu w sprawie uregulowania i ujednostajnienia warunków bytu i pracy pracowników fabrycznych, powziętym przez rząd szwajcarski, który rozesłał już do różnych rządów państw europejskich zaproszenia na zjazd, jaki w tym celu ma się odbyć w Szwajcaryi. Maleńki ten kraik jak na innych polach tak i na tem, niezwykłą się odznacza ruchliwością, a przedsiębrane w nim eksperymenty i próby załatwienia kwestyi socyalnej, z wielu względów na szczególną zasługują uwagę. W ostatnich czasach ruch na tem polu wzmógł się w Szwajcaryi wielce i wyraził w różnych projektach do praw, przedstawianych rządom różnych kantonów. Zdaje się, że rządy te pragną obecnie pójść za przykładem i w ślady ks. Bismarcka i poważnie się zająć doniosłą sprawą obowiązkowego ubezpieczenia.

Związek szwajcarski nie posiada dotąd żadnego prawa pozytywnego w tej materyi. Federalne prawa ustanawiają tylko odpowiedzialność cywilną fabrykantów za wypadki, jakim ulegli pracujący u nich i odpowiedzialność ta w praktyce sprowadza się do pewnego rodzaju ubezpieczenia od wypadków, nie ma ona jednak charakteru obowiązkowości. Różne kantony przedsięwzięły w ostatnich czasach próby wprowadzenia ubezpieczenia obowiązkowego; o tych właśnie próbach powiemy słów kilka.

Na drogę tę pierwszy wkroczył kanton Bâle. W r. 1887 wielka rada kantonalna zawotowała prawo, dotyczące ubezpieczenia robotników od choroby. Prawo zaprowadza obowiązkowe ubezpieczanie robotników w kasach specyalnych, które dostarczają im pomocy lekarskiej, lekarstw i dają zapomogi w stosunku 1.20 fr. dziennie przez dni 90 rocznie. Pracodawca wnosi $1/_3$ składki ubezpieczeniowej, czyli 4 fr. na głowę maximum. W razie potrzeby kanton ma utworzyć generalną kasę pomocy. Projekt ten miał być poddany ogólnemu głosowaniu, skutkiem wszakże oporu pewnej części samych interesowanych wypadło ono niepomyślnie dla projektu, który podjęto na nowo w innej postaci, ale dotąd mimo to nie stał się on prawem.

W Genewie także kwestya ta weszła na porządek dzienny obrad rady kantonalnej. Projekt genewski postawiono na szerszych niż poprzedni podstawach. Ubezpieczenie ma być tam obowiązkowem dla pracujących płci obojga, zarówno robotników fabrycznych jak i dla innych. Państwo ma wziąć na siebie opłatę składek za tych, którzy płacić nie mogą, ale pod warunkiem, że nędza ich lub niedostatek nie wynikły ani z ich lenistwa, ani też lekkomyślnego prowadzenia.

Dla osób, które nie należą do towarzystwa pomocy wzajemnej, miała być utworzona specyalna instytucya ubezpieczeniowa. Na tej drodze chorzy mieli otrzymywać darmo pomoc lekarską i lekarstwa, oraz pewną zapomogę czasową. I ten projekt nie miał powodzenia. Największy zarzut, jaki mu uczyniono dotyczył jego czysto prawie filantropijnego charakteru, co sprowadziłoby niepożądane powiększenie ciężarów, leżących na dobroczynności publicznej. Drugi zarzut zawiera się w tem, że projekt przedstawia szerokie pole do nadużyć i samowoli przy uznawaniu kandydatów do otrzymania pomocy i zapomogi za odpowiadających wymaganym warunkom. Pod temi i innemi zarzutami projekt ów upadł, zajęto się jednak opracowaniem innego. Należy nadmienić, że członkowie stowarzyszeń pomocy wzajemnej, nader licznych w kantonie genewskim, bardzo są nieprzyjaźnie usposobieni w zasadzie do ubezpieczenia przymusowego i wogóle interwencyi państwa w te stosunki.

Prócz kantonów Bâle i Genewy w wielu innych, jak n. p. w Argowii i Neuchatel'u również się zajęto opracowaniem projektów do praw o ubezpieczeniu obowiązkowem na wypadek choroby i śmierci. W tym celu zbierają się obecnie materyały statystyczne, dotyczące ryzyka profesyonalnego, oraz obmyślenia podstaw do prawa federalnego w tym przedmiocie dla wszystkich 25-ciu kantonów szwajcarskich.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drogi żelazne.

— Przedłużenie odnogi kolei poleskich, Baranowicze-Białystok, w granice Królestwa ma coraz więcej widoków urzeczywistnienia. Zamiar opiera się na widokach polepszenia warunków eksploatacyi sieci kolei poleskich, przez zbliżenie jej bezpośrednio z granicą państwową, a kierunek tej nowej odnogi w tym celu poprowadzony byłby na Łomżę ku Mławie od Białegostoku. Najpilniejszą będzie budowa dystansu Białystok-Łomża, której długość wyniesie z łukami 72 wiorsty. Nowy tor przetnie Narew, odgraniczającą gubernię łomżyńską od grodzieńskiej nieopodal miasteczka Choroszczy, następnie trakt szosowy białostocki w bliskości wsi Jeżewo, dalej zaś w kierunku Mężenina i wsi Gać do Łomży, gdzie zetknie się z miastem po stronie południowej od szosy zambrowskiej. W przyszłości linia będzie przedłużona od Łomży do Ostrołęki, pod którą przetnie Narew i w kierunku osady Krasnosielca, miasta Przasnysza, oprze się w Mławie. Ogólna długość obu dystansów, Białystok-Łomża i Łomża-Mława, wyniesie 212 wiorst. Budowa pierwszego dystansu ze względu na błota tykocińskie i narwiańskie, które kolej musiałaby przeciąć, przedstawia wiele trudności. Nowa linia byłaby w administracyi zarządu sieci kolei poleskich, a zbudowana kosztem skarbowym. Najwięcej na budowie nowej kolei zyskałoby w królestwie miasto Mława, której znaczenie handlowe wzrośnie do skali pierwszorzędnej, Łomża zaś mniej, gdyż nowa kolej, łącząca ją przez Białystok z Warszawą, nie przyśpieszy komunikacyi.

Handel.

— Według doniesień agentów z okręgu kozaków dońskich, popyt na towary łódzkie jest obecnie bardzo słaby. Jako powód podają zastępcy tutejszych firm nadzwyczaj niskie ceny zboża. Rolnicy pomienionego okręgu, nie chcąc za bezcen pozbywać się ziarna, wyczekują lepszych cen i skutkiem tego brak jest gotowizny i niema ochoty do kupna.

— Ceny bawełny amerykańskiej, egipskiej i indyjskiej w Liverpoolu podniosły się w ostatnim tygodniu przedświątecznym o $1/_8$ p. Zakupy towaru gotowego i obroty terminowe były nadzwyczaj ożywione. Notowania bawełny amerykańskiej middling dosięgły już 6 p., mimo to spodziewane są ceny jeszcze wyższe w ciągu sezonu. W Manchesterze podniesiono notowania przędzy o $1/_8$ p. a notowania tkanin bawełnianych o $1/_2$ p. na sztuce.

— Handel ze Wschodem, pisze „Kuryer warszawski," zyskuje nowe udogodnienia transportowe. Gdy bowiem dotychczas transporty przeznaczone do portów Wołgi i morza Kaspijskiego, jak również do Azyi środkowej, korzystały z komunikacyi tranzytowej jedynie na przestrzeni do Smoleńska, to dzięki staraniom nader ruchliwej firmy ekspedycyjnej St. z R., będą obecnie mogły korzystać z niej aż do Carycyna, przez co zyskuje się dużo na czasie. Przewóz z Warszawy do Carycyna wymagał dawniej do 12 dni czasu, a obecnie tylko 7 dni wymagać będzie.

Przemysł.

— Przy ulicy Ogrodowej w Warszawie ma być wkrótce otwartą fabryka obsadek do piór stalowych.

— O przemyśle na Żmudzi znajdujemy w „Gazecie polskiej" następującą wzmiankę: Głównym przemysłem na Żmudzi jest tkactwo. W każdej chacie znajduje się warsztat tkacki, a żmudzinki w przemyśle tym okazują niepospolite zdolności. Oprócz grubego szarego sukna wyrabiają tu materyały cieńsze, w guście korcików letnich, pstre lub w drobne kraciki, które na jarmarkach w sąsiednich miastach sprzedają; dla swego zaś użytku wyrabiają materyały na ubrania męskie, suknie kobiece, fartuchy, bieliznę i kołdry, a wszystko w większej części w kraty lub szerokie pasy i naturalnie z mieszaniny wszystkich jaskrawych kolorów; najpiękniejszym jednak wyrobem, będącym koroną wyrobów tkackich, wychodzących z włościańskich domowych warsztatów żmudzinek, są chustki. W ogóle tak na bieliznę, jak i wszelką odzież, żmudzini używają wyłącznie materyałów własnego tylko domowego wyrobu.

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

ZE ŚWIATA TONÓW.

—o—

Napróżno oczekiwaliśmy w minione święta, p. Sonnenfelda z orkiestrą warszawską. Widocznie p. S. nietylko jest muzykiem ale i dobrym rachmistrzem, gdyż przez trzy dni świąteczne, orkiestry nasze pod dyrekcyą p. Balcarka et Comp. koncertowały przy pustej prawie sali Vogla. Czy więc nie było roztropnem ze strony pana Sonnenfelda, zaniechanie projektu odwiedzenia naszego miasta? Czy możliwem byłoby pokrycie kosztów przybycia i honoraryum 26 członków orkiestry p. S. oraz wydatków na najem sali, światło i t. d? To też obojętność naszej publiki dla tej miłej i pożytecznej rozrywki, zniechęciła i nasz *tryumwirat* popularyzujący muzykę, mężnie dotąd walczący z obojętnością ogółu i podobno koncert wtorkowy był już *ostatnim*. Szkoda! Na każdym z koncertów popularnych widocznym był postęp w cieniowaniu i zgrywaniu się z sobą orkiestry, a ostatnie trzy koncerty, tak doborowym programem, jak wykonaniem bez zarzutu, w zupełności zadowolniły nielicznie zebranych słuchaczów. Doskonałe odegranie mazura z „Halki" z werwą i prawdziwem zrozumieniem akcentu i charakteru tego pięknego utworu, wywołało przeciągłe oklaski, które zmusiły p. Balcarka do powtórzenia wspomnianego mazura. To też z serca radzimy pp. dyrektorom, aby nie ustawali na raz obranej drodze popularyzowania muzyki i życzymy im cierpliwości i wytrwałości! Przedewszystkiem jednak, raz jeszcze zwracamy uwagę p. Balcarka, na rażący brak wiolonczelli i drugiej waltorni, o którym wspominaliśmy już poprzednio w naszych pogawędkach muzycznych. Brak ten, nietylko w koncertach uniemożliwia poprawne wykonanie utworów treści poważniejszej, bez których nawet *popularny* koncert chybia celu i na powodzenie liczyć niemoże, ale w teatrze przy operetce, choćby najmniej muzycznej wartości posiadającej, stanowi niezwalczoną przeszkodę do sumiennego jej wystawienia. Minęły już błogie czasy dla przedsiębiorców teatralnych, w których nawet muzykalna publiczność, zadawalniała się wysłuchaniem operetki, z towarzyszeniem fortepianu ze skrzypcami lub trąbką (*cornet-à-pistons*) a co gorsza z towarzyszeniem, raczej przeszkadzaniem, skrzypiec, puzonu i tołombasu! Dla tego raz jeszcze zwracamy naszą prośbę o rychłe wypełnienie wyżej wspomnianych braków, do p. Balcarka, jako do dyrektora operetki, w którego ręce koniecznie i jedynie złożonym być powinien kierunek spraw muzycznych naszego teatru.

Obawa aby niepowodzenie nie pociągnęło za sobą zaniechania koncertów popularnych, przez zniechęconych dyrektorów, mimowoli nasuwa nam na myśl pytanie, które, jak uprzykszona mucha dręczy nas często, a na które, wyznajemy szczerze, odpowiedzi dotąd nie znaleźliśmy. Zniewala nas to do podzielenia się niem z czytelnikami a więc: czy Łódź jest muzykalną?

Przechodząc ulicą, w każdym niemal domu słyszymy odzywający się fortepian, skrzypce lub inny instrument muzyczny, widzimy nieustannie świeżo rozlepione afisze, zawiadamiające o przedstawieniu operetki w teatrze lub donoszące o koncercie wokalnym lub instrumentalnym, czytamy w dziennikach anonse nauczycieli muzyki i śpiewu; dowiadujemy się wreszcie, że jest gotową i zatwierdzoną przez właściwe władze ustawa towarzystwa muzycznego naszego miasta, a więc... odpowiedź zdaje się łatwą. Nie wtajemniczony w nasze stosunki sądzić może, że Łódź jest najmuzykalniejszem miastem pod słońcem. Przyjrzyjmy się bliżej. Teatr po większej części świeci pustkami. W miniony wtorek, zręczna, pełna życia choć niezupełnie oryginalna muzyczka Zumpe'go do operety „Farinelli" sprowadziła zaledwie małą garstkę słuchaczów. Tensam los spotyka u nas innych twórców muzyki dramatycznej, choć przyznać musimy, że operetka nasza, tak pod względem repertuaru, jak pod względem wykonania, zwłaszcza przez siły zbiorowe, t. j. chóry i orkiestrę, zasługuje na silniejsze poparcie ze strony odwiedzającej teatr publiczności. — Koncerty, pokrywają zaledwie wydatki jakie urządzający je ponoszą, a często i wydatków tych pokryć nie są wstanie.

— A dwa koncerty Mierzwińskiego, które pomimo wygórowanych cen, przepełniły salę teatru Thalia?—zawoła niejeden z czytelników!

Czy to dowodzi muzykalności naszego miasta, ośmielimy się zapytać? Czy nie mniejsza połowa, jeżeli nie ćwiartka zaledwie, zebranej publiczności, składała się z istotnych miłośników sztuki, którzy znaleźli się tam jedynie dla przyjemności słuchania uroczego śpiewu „króla tenorów"? Czy nie znaleźlibyśmy wielu co przybyli tam dla tego tylko, że *nie wypada* stracić sposobności słyszenia tego, co świat cały uznał za znakomite? Czy nie było i takich, co zajęli loże i pierwsze rzędy krzeseł, jedynie dlatego, że ceny tak bardzo były wygórowane? Kto wie?

Nauczyciele... font bonne mine au mauvais jeu, sądzę jednak, że bilans ich roczny, po większej części nie przedstawia ciekawych rezultatów!

A towarzystwo muzyczne? Wszakże, jak to już wspominaliśmy, potrzeba tylko 50 członków, którzyby złożyli swój podpis z towarzyszeniem pięciorublówki, aby dać życie tak pożądanej i potrzebnej instytucyi. A jednak ustawa leży spokojnie jak paralityk, oczekując niechybnej śmierci, którą musi sprowadzić przedawnienie jej zatwierdzenia przez władze. — Dodajmy do tego brak w Łodzi jakiegobądź składu fortepianów, gdzieby mniej zamożni mieszkańcy mogli nabyć na spłatę ratami, lub wynająć za opłatą miesięczną, potrzebny im instrument; dodajmy brak odpowiedniej liczby ludzi fachowych mogących przywołać do porządku, t. j. nastroić fortepian potrzebujący tej operacyi, wreszcie suchoty tak pod względem jakości, jako też ilości wartościowych dzieł muzycznych, na jakie cierpią nasze składy nut z powodu, iż prócz tańców i romansików, nic *nie odchodzi*, a kwestya muzykalności i zamiłowania sztuki w naszem mieście, w innych przedstawi nam się barwach! Wydanie wyroku w tej sprawie, zostawiamy szanownym czytelnikom.

Z nowin muzycznych niewiele mamy do zapisania. O koncercie panny Sigrid Arnoldson wspominać już zapóźno, „Dziennik" bowiem ujrzy światło dzienne a raczej gazowe wtedy dopiero, gdy przebrzmi ostatnia nuta primadonny, zostawiając tylko wrażenie w duszy słuchaczów. Spowiedź z wrażeń, jakie odbierzemy odkładamy do następnego numeru, obecnie zaś dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że w nadchodzącą sobotę, teatr wystawia na benefis sympatycznej i utalentowanej artystki, p-ny Kirszensztein, dawno niegraną w Łodzi operetkę Strauss'a „Zemstę nietoperza" (Fledermaus). Jestto jedna z niewielu operetek, która oprócz prześlicznej szaty muzycznej, w jaką ją niewyczerpany w melodyi Strauss przystroił, może się poszczycić pełnem życia, humoru i komicznych sytuacyj libretem. W przyszłym tygodniu ujrzymy na scenie „La Camargo" Lecoq'a na benefis p. Balcarka.

Operetka więc nasza nie leni się i wciąż wzbogaca, pokaźny wreszcie swój repertuar, utworami świeżemi i, o ile to być może w lżejszej muzyce scenicznej, wartościowemi.

S. Krzyszkowski.

Wystawy.

— „Nowosti" dowiadują się, że wszelkie układy dróg żelaznych ruskich z austryackiemi w sprawie obniżenia taryf na przejazd przez Wiedeń do Paryża na wystawę przerwano, ponieważ ministeryum skarbu, do którego teraz sprawy taryfowe należą, przeciwne jest wszelkim ulgom tego rodzaju.

Wiadomości bieżące.

(—) **Zjazd sędziów pokoju.** Dnia 30 b. m. zjazd osądzi 25 spraw cywilnych, z których dwie kasacyjne, a mianowicie: 1) z powództwa Moszka Arona Petera przeciwko Hermanowi i Juliannie małż. Floger o rs. 12 kop. 25 i 2) Jana Witnera przeciwko Ignacemu Pociejewskiemu o rs. 11 kop. 25. Prócz tego rozstrzygnie trzy skargi incydentalne, a mianowicie: 1) Nadwiślańskiej drogi żelaznej na rezolucyę sędziego pokoju 2 wydziału m. Łodzi, 2) Wawrzyńca Kędziaka na rezolucyę sądu gminnego 5 okręgu pow. łaskiego, 3) Jankla Feldona na rezolucyę sędziego pokoju 5 wydziału m. Łodzi.

Dnia 1 maja r. b. zjazd sądzić będzie następujące sprawy karne: 1) przeciwko Aleksandrowi Barcińskiemu o samowładność, 2) Jadwidze Szablikowskiej o świadome nabycie rzeczy kradzionych, 3) Antoniemu Rybak o kradzież, 4) Josielowi Elemu Broczkowskiemu o bezprawne leczenie, 5) Augustowi Fajge i Józefowi Hensz o gwałt, 6) Ickowi i Fajdze małżonkom Szafir o pobicie, 7) Janklowi i Lajzerowi Goldwasserom o świadome nabycie rzeczy kradzionych, 8) Szmulowi Moszkowiczowi o wykroczenie przeciwko ustawie budowlanej, 9) Adamowi Lebeltowi o wykroczenie przeciwko ustawie akcyzowej, 10) Beniaminowi Krygerowi o niewykonanie rozporządzeń policyjnych, 11) Stanisławowi Sibuli o obelgi słowne i czynne, 12) Lewkowi Hechtowi o niewykonanie rozporządzeń policyjnych, 13) Józefowi Spychalskiemu o świadome nabycie rzeczy kradzionych, 14) Chinowi Tabakmanowi o wykroczenie przeciwko ustawie trunkowej, 15) Józefowi Urbańskiemu o obelgi słowne, 16) Józefowi Wilczyńskiemu o kradzież, 17) Ryfce Waks o wykroczenie przeciwko ustawie akcyzowej, 18) Samuelowi Rozenowi o wykroczenie przeciwko ustawie budowlanej, 19) Gustawowi Golcowi o kradzież i 20) Szmulowi Joskowiczowi o niewykonanie rozporządzeń policyi.

Prócz tego zjazd rozpatrzy 21 spr. cywilnych, z których następujące sprawy kasacyjne: 12 spraw z powództwa Gustawa Zyndermana 1) przeciwko Grzegorzowi Cicheckiemu o rs. 6, 2) Józefie Lasocik o rs. 6, 3) Antoniemu Łęckiemu o rs. 5, 4) Tomaszowi Butkiemu o rs. 7, 5) Annie Karczmarek o rs. 7, 6) Zofii Banaszek o rs. 7, 7) Antoniemu Kajzerowi o rs. 7 kop. 50, 8) Piotrowi Czyżewskiemu o rs. 8, 9) Antoniemu Kopa o rs. 6, 10) Józefowi Makowskiemu o rs. 26, 11) Juliannie Wieczorkowskiej o rs. 14, 12) Maryannie Drobik o rs. 7; 13) z powództwa Jakóba Durajskiego przeciwko Arnoldowi Nejfeldowi o rs. 14, 14) Ignacego Kolasińskiego przeciwko Wawrzyńcowi Bardzińskiemu o rs. 9 kop. 50 i 15) Wacława Matiatko przeciwko Wilhelmowi Eksteinowi o rs. 21. Jedna sprawa z powództwa Moszka Majera Bormana przeciwko Moszkowi Kochańskiemu o przywrócenie własności. Nadto jedna skarga incydentalna Wilhelma Lera, Szyi Pinczewskiego i Sendera Kałowskiego na rezolucyę sędu gminnego 4 okręgu pow. łódzkiego.

(—) **Odznaczenie.** Pastor pabianicki ks. Wilhelm Zimmer zaszczycony został orderem św. Anny klasy III.

(—) **Wiadomości osobiste.** Urzędnicy stacyj telegraficznych łódzkich Feliks Koperkiewicz i warszawskiej Michał Urbański, mianowani zostali urzędnikami łódzkiego pocztowo-telegraficznego kantoru.

Telegrafiści 4 klasy łódzkiej stacyi telegraficznej: Aleksander Helfreil, Stanisław Glaus, Wilhelm Wieczorkowski, Aleksander Natarow, Piotr Trabsza i Konrad Skrzędziewski przeniesieni zostali na takież posady do warszawskiej stacyi telegraficznej.

Urzędnik pocztowo-telegraficzny IV klasy kantoru piotrkowskiego, Józef Gibes zaliczony został na etat łódzkiego kantoru pocztowo-telegraficznego.

(—) **Koncerty popularne.** Dowiadujemy się z przyjemnością, że kierownicy koncertów popularnych pp. Balcarek i Kirszfinkiel nie ustają w dobrze podjętej pracy, a korzystając z pięknej wiosennej pogody, postanowili z sali Vogla przenieść się do „lasku Milsza" (Waldschlöschen), gdzie w niedzielę i święta, orkiestra teatru pod dyrekcyą p. Balcarka, a orkiestra wojskowa pod dyrekcyą p. Kirszfinkla, uprzyjemniać będzie spacer i zabawę zebranej publiczności. Pierwszy koncert w nadchodzącą niedzielę. Początek o godzinie 4-tej. Wieczorem dla miłośników spaceru, muzyki i świeżego powietrza, palone będą ognie bengalskie.

(—) **Zarząd straży ogniowej ochotniczej** w Łodzi zawiadamia, że w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 7-ej rano odbędą się ćwiczenia oddziałów I i III przy domach rekwizytowych, oddziałów 1-go i 2-go.

(—) **Ofiara.** P. H. Borowski złożył w redakcyi naszej w miejsce składania wizyt wielkanocnych rs. 2, na ochronkę.

(—) **Właściciel** upadłej w swoim czasie firmy w Crimmitschau, mającej w Łodzi swą filię, skazany został podobno przez sąd saski na 6 miesięcy więzienia.

(—) **Brak dorożek** wczasie świąt izraelickich i w soboty wielce się uczuwać daje w mieście naszem, a to z powodu, że największa liczba dorożkarzy jest wyznania mojżeszowego. Wartoby zaradzić złemu, gdyż dorożkarze pełniący służbę swą w czasie powyższym wyzyskują publiczność.

(—) **Waryatka.** Po ulicach naszego miasta błąka się kobieta lat 30, cierpiąca na pomieszanie zmysłów, kobieta ta zachodzi do miejsc publicznych, jak cukiernie, restauracye i t. p. i tam wyprawia awantury. Towarzystwo dobroczynności powinnoby zwrócić swą uwagę na nieszczęśliwą.

(—) **Wykrycie kradzieży.** Przed 3 tygodniami z mieszkania Emilii Walerowskiej, skradzione zostały przez nieznanych złodziei rzeczy wartości rs. 100. Rzeczy te policya tutejsza wykryła w mieszkaniu niejakiego S. R. S. i oddała poszkodowanej.

(—) **Ujęcie złodziei.** W piwnicy domu N. 338 został w tych dniach ujęty niejaki A. O. na kradzieży gęsi należącej do Mordki Roma.

W poniedziałek w domu pod N. 32 zatrzymano rzezimieszka G. T., który skradł z kurnika gęś należącą do Fiszera Kryka.

(—) **Teatr łódzki.** W sobotę na benefis p-ny Zofii Kirszensztein wystawioną zostanie jedna z najulubieńszych i u nas operetek „Zemsta nietoperza", dawno już w Łodzi niegrana. P-na Kirszensztein jako artystka i śpiewaczka sumienną pracą i zdolnościami zyskała już sobie sympatyę naszej publiczności oddawna, a wykonaniem ról zwłaszcza w „Donnie Juannicie," „Nocy weneckiej," „Bębnie," „Mikadzie," dowiodła, że jest niezaprzeczenie wybitną operetkową siłą, która wciąż się rozwija i szybkie robi postępy tak pod względem rutyny scenicznej jak i wyrobienia swych zasobów wokalnych. Benefis to więc całkiem zasłużony.

KRONIKA.

— Warszawa.

Posada pomocnika kuratora okręgu naukowego ma być podobno zniesioną, a na jej miejsce utworzona posada drugiego inspektora.

„*Gazeta polska*" pisze: „Sztab 15 korpusu armii, przeniesiony przed kilku miesiącami z Kazania do Warszawy, pomieszczonym został w alei Ujazdowskiej pod n. 1726 *g* (dom Epszteina). Do składu tego korpusu, według nowej organizacyi, weszły dywizye: 2-ga piechoty wraz z artyleryą, stojąca w guberni siedleckiej i twierdzy Brześciu litewskim; 8-ma wraz z artyleryą, wyłączona z korpusu 6-go, a konsystująca w Warszawie, oraz guberni warszawskiej i piotrkowskiej, wreszcie przybyła z moskiewskiego okręgu wojennego 13-ta kawalerya wraz z artyleryą, konsystującą w guberni siedleckiej i lubelskiej."

— Najwyższe nagrody. Następujące osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego otrzymały ordery: Św. Stanisława kl. II. nauczyciel religii w szkołach dwuklasowych i jednoklasowych w Warszawie, ks. Ignacy Gliński i nauczyciel religii w szkole realnej w Łowiczu, ks. Teodor Mościcki; Św. Stanisława kl. III: nauczyciel religii gimnazyum męskiego w Kielcach, ks. kanonik Teodor Czerwiński. Krzyż do noszenia na piersiach otrzymał ks. Stanisław Niewiarowski, nauczyciel religii w szkole realnej w Warszawie.

„Prawit. Wiestn." zamieszcza między innemi następujące nominacye: kamer-junkrem dworu J. C. Mości mianowany został ks. Wilhelm Radziwiłł; zaliczony do kancelaryi próśb na Najwyższe Imię, Hurko. Asesorami kolegialnymi mianowani: młodszy cenzor kantoru pocztowo-telegraficznego Kreitzer i deputat szlachecki guberni wołyńskiej, Rygulski; regestratorem kolegialnym deputat szlachecki guberni wileńskiej. hr. Halka Ledóchowski. Ozdobieni orderami św. Włodzimierza kl. II: członek komitetu techniczno budowlanego, inżynier-architekt Nowicki; św. Stanisława I klasy: naczelnik okręgu telegraficzno pocztowego lubelskiego Popaudopulo i członek konsystorza ewangielicko-augsburskiego w Warszawie, Herszelman; św. Włodzimierza IV klasy: zaliczony do ministeryum, delegowany do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, radca kolegialny Zalesow; św. Stanisława II klasy: zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych asesor kolegialny Uchnast; św. Stanisława III klasy: zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych regestrator kolegialny Helmblat.

Były naczelnik kancelaryi dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, p. Julian Nowosielski, został obdarzony orderem św. Włodzimierza klasy III; obecny naczelnik tej kancelaryi, p. Ignacy Gorski, otrzymał order św. Anny klasy II; starszy buchalter tejże dyrekcyi, p. Daniel Żurawski, order św. Stanisława klasy III; lekarz warszawskiej izby skarbowej, p. Aleksander August Wolff, otrzymał order św. Anny kl. III.

— Petersburg.

Ministeryum oświecenia rozesłało kuratorom okręgów naukowych następujące zawiadomienie: „Przed kilku laty w ministeryum oświecenia podniesioną została kwestya utworzenia kasy emerytalnej dla wykładających w szkołach elementarnych w całem państwie. Wobec tego ministeryum uchyliło projekty utworzenia kilku kas lokalnych, mających ten sam cel na względzie. Obecnie prace około wykonania projektu rządowego prowadzone są w dalszym ciągu i będą już niezadługo ukończone. Według rzeczonego projektu postanowiono zapewnić emeryturę oraz zapomogi wszystkim nauczycielom i nauczycielkom szkół miejskich oraz wiejskich, a także ich rodzinom. Prawo do emerytury daje przesłużenie lat 15, 20 i 25."

„*Swiet*" pomieszcza krótką sylwetkę nowomianowanego, czasowo zarządzającego ministeryum komunikacyj, A. Hübbeneta.

A. Hübbenet urodził się w r. 1830, liczy zatem obecnie 59 lat. Po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego ze stopniem kandydata praw, poświęcił się służbie państwowej i zajmował pomiędzy innemi posady: dyrektora urzędu dóbr państwa w Grodnie, oraz zarządzającego izbą obrachunkową w Wilnie i w Warszawie. Pomiędzy rokiem 1871 — 1874 zajmował urząd dyrektora departamentu skarbu państwa. Od roku 1880 do 1885 A. Hübbenet zajmował stanowisko towarzysza ministra komunikacyj. Z pomiędzy kwestyj, w których przyjmował najbliższy udział, należy wymienić: sprawę poddania pod faktyczny nadzór rządowy budowy i eksploatacyi kolei, pierwszą próbę uregulowania taryf kolejowych, oraz poddania ich pod kontrolę państwową,

---

2)

Iwan Franko.

Zachar Berkut.

—o—

Obraz życia gminnego Rusi karpackiej w XIII wieku.

Przełożyła z upoważnienia autora

Marya Siemaszko.

—o—

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 94*).

Blisko godzinę szli łowcy trudną tą, nieutartą drogą. Wszyscy dyszeli ciężko, z trudnością powietrze w piersi chwytając; wszystkim czoła kraplisty pot zraszał. Maksym często oglądał się po za siebie. Zrazu, przeciwnym on był, aby kobieta razem z mężczyznami w niebezpieczny ten pochód wyruszała, ale Mirosława postawiła na swojem. Wszak ona poraz pierwszy w tak wielkich łowach udział przyjmowała; miałażby dla Bóg wie jakich przyczyn najpiękniejszą część ich opuścić! Żadne dowodzenia Maksyma o trudnościach drogi, o niebezpieczeństwie na stanowisku grożącem, o sile i zażartości zwierza przekonać jej nie mogły. „Tem lepiej, tem lepiej!" Z tak odważnem spojrzeniem i z tak słodkim uśmiechem mówiła, że Maksym jak oczarowany nic więcej powiedzieć nie mógł. I ojciec, który zrazu doradzał także, aby w obozie pozostała, prośbom jej uledz musiał. Teraz Maksym z podziwieniem patrzał, jak niezrównana ta niewiasta, zarówno z najsilniejszymi mężami, wszelkie trudności uciążliwego pochodu zwalczała, z jaką lekkością przeskakiwała nadgniłe łomy i olbrzymie zapory, jak pewnym krokiem przechodziła skrajem urwisk i stromych wąwozów, prześlizgiwała się wśród wywróconych drzew, wszystko to czyniąc tak niezmordowanie i tak zręcznie, iż jemu się wydawało, że chyba na czarodziejskich skrzydłach unosić się musi. Patrzał i napatrzeć się na nią nie mógł!

— Dziwna dziewczyna! — myślał — takiej nigdy jeszcze w życiu nie widziałem!

Wreszcie, na miejsce przybyli. Legowisko niedźwiedzie, znajdowało się na pagórku wysokim, od południowej tylko strony wielce trudny dostęp mającym, grubemi sosnami i bukami porosłym, zawalonym wywróconemi pniami i łomem suchych gałęzi. Od północy zaś, wschodu i zachodu zamykały go wysokie, skaliste ściany, wykute niby olbrzymią siekierą w łonie olbrzyma Zeleminia i rozdzielone z nim kilkusążniowem oddaleniem; w dole, pod ścianami temi jak wąziutka szczelina, pienił się i szumiał mały potok górski. Taka pozycya znacznie ułatwiała zadanie myśliwych: potrzebowali oni tylko osaczyć niezbyt szeroki szlak u południowej strony i szlakiem tym coraz dalej w górę postępować, a zwierz innego wyjścia nie mając, na ich oszczepy wpuść musiał.

Dotarłszy do tego ważnego, jakkolwiek nader niebezpiecznego punktu, Maksym rozkazał towarzystwu na chwilę się zatrzymać i odpocząć, dla nabrania sił do tak trudnego dzieła. Słońce już wschodziło, lecz gęste konary sosen i sąsiednie pagórki widok jego zasłaniały.

Po krótkim odpoczynku, Maksym począł rozstawiać myśliwych we dwa szeregi, aby w zupełności szlak ten osaczyć i przeciąć drogę zwierzętom. Obrachowawszy siły, spostrzegł on, że u wejścia, tam, kędy ścieżka wązką jeszcze była, każdy z łowców miał o pięć kroków jeden od drugiego się znajdować; wyżej zaś, u góry, kędy szlak ten rozszerza się w obszerną i pochyłą płaszczyznę, należało im, więcej oddalone zająć stanowiska. To jedno tylko w kłopot go wprawiało, co ma począć z Mirosławą, która nie u boku swego ojca, lecz osobne koniecznie stanowisko zająć chciała.

— A cóż to, czy to ja gorsza jestem od twoich mołojców — mówiła zarumieniona jak róża — im stanowiska wyznaczasz, a mnie dać go nie chcesz... Nic z tego nie będzie! I dla mego ojca wstyd byłoby, gdyby nas dwoje, jedno stanowisko zająć miało!... Nie prawdaż ojczulku?

Tuhar Wilk nie mógł jej zaprzeczyć. Maksym znowu rozpowiadać jej począł o niebezpieczeństwach, o sile i zażartości zwierząt, ale go ona szybko do milczenia skłoniła.

— A czyż to ja siły nie mam? Czyż łukiem, toporem i oszczepem władać nie umiem? Ano, niechże który z zuchów twoich zmierzyć się ze mną spróbuje; zobaczymy kto silniejszy.

Maksym umilkł wreszcie, woli jej uledz zmuszony. Mógłże sprzeciwiać się dziwnej tej i czarującej dziewczynie? Pragnął przynajmniej wyznaczyć jej najmniej niebezpieczne miejsce, ale zamiaru tego wykonać nie mógł, z powodu, że wszystkie tu miejsca zarówno niebezpiecznemi były. Rozstawiwszy towarzystwo całe, Maksym wydał następujące rozporządzenie:

— Teraz, pomódlmy się, kto do kogo pragnie, a potem wszyscy naraz w rogi zagramy. Będzie to pierwszy sygnał, który spłoszy zwierzęta. Następnie pójdziemy w górę tym oto szlakiem aż do miejsca, kędy się on rozszerza. Tam, drużyna moja przy wyjściu na straży pozostanie, aby żadne zwierzę wymknąć się nie mogło, a wy bojarowie, pójdziecie dalej, aż do samego legowiska samicy!

W chwilę potem, lasy i równiny rozbrzmiały echem chrapliwych rogów żubrzych. Jak olbrzymia fala płynął głos po lasach i gęstwinach, rozbijał się, zamierał i znów odzywał. Zaszumiały lasy, zaświegotała kania w wierzchołku sosny, przelękniony orzeł złoty, szeroko skrzydłami zataczając, wzbił się w powietrzne przestworza, w łomach zwierz dziki załomotał, bezpieczniejszej szukając kryjówki. Naraz ucichł dźwięk rogów, a myśliwi puścili się szlakiem pod górę. Serca wszystkich uderzały pośpiesznie w oczekiwaniu nieznanych niebezpieczeństw, walki i zwycięstwa. Szeregi z ostrożnością naprzód się posuwały; na czele bojarowie, za nimi mołojcy. Maksym szedł na przodzie, pilnie nasłuchując i wypatrując. Król łomów tych, niedźwiedź, nie ukazał się jeszcze.

Dotarli wreszcie do najwęższej gardzieli, po za którą ścieżka w wielką, pochyłą równinę się rozszerzała. Łowcy zatrzymali się znowu na rozkaz Maksyma i znowu potężniej jeszcze niż wprzódy, zagrzmiały rogi żubrze, roznosząc trwogę wśród ciemnawych legowisk niedźwiedzi. Naraz w pobliżu, za olbrzymim stosem grubych i nadgniłych pni wywróconych, rozległ się trzask łomów.

— Baczność! — krzyknął Maksym — zwierz nadchodzi! Zaledwie słowa te wymówił, gdy wpośród ogromnej szczeliny, pomiędzy dwoma wywróconemi pniami ukazała się plechowata, ogromna głowa, z dwojgiem szarych oczu, wpół ciekawie, wpół trwożnie skierowanych ku stojącemu na swojem stanowisku, o dziesięć kroków przed szczeliną, Tuhar Wilkowi. Tuhar, stary wojownik i stary myśliwy, nie znał co trwoga. To też słowa nie przemówiwszy, ciężką, żelazną strzałę z kołczanu wyjął, w łuk ją osadził i do zwierzęcia wycelował.

— Celuj w oko, bojarze — szepnął stojący za nim Maksym.

Po chwili trwożnego milczenia, strzała świsnęła, a zwierz skaleczony rzucił się w tył i ryknął. Lecz chociaż znikł on z przed oczu myśliwych, za stosem pni przewróconych ukryty, ryk jego nie milkł i wściekłe miotanie słychać było.

— Dalej za nim! — krzyknął Tuhar

sprawę kolei dojazdowych i t. p. Do sylwetki tej „Petersb. Ztg." dodaje, że ponieważ nowomianowany kierownik ministerstwa nie jest specyalistą technikiem, będzie mógł przeto być bezstronnym sędzią w sprawach pomiędzy inżynierami cywilnymi, komunikacyj i wojskowymi.

Nowa ustawa uniwersytecka wysokość honoraryum profesorskiego czyni zależnem od liczby lekcyj i ilości słuchaczów, stosownie do czego profesorowie pobierają dodatki do pensyj; system ten obliczania honoraryum ma być zniesiony a honoraryum będzie stałem: dla profesorów zwyczajnych 1.500 rs., a dla nadzwyczajnych 800 rs.

— **Napad na plebanię.** W tych dniach na plebanię w Goworowie, w gub. warszawskiej, napadło trzech drabów. Ksiądz oddał zbrodniarzom dobrowolnie 3,000 rs., jakie posiadał w domu, złoczyńcy jednak chcieli jeszcze zabrać konie. Sprytnemu i wiernemu słudze księdza udało się zamknąć rabusiów w stajni; tymczasem nadbiegli z pomocą ludzie pieniądze odebrali zbrodniarzom i oddali ich w ręce władzy.

— **Dąbrowa górnicza.** *Stypendya.* Właściciele kopalń, prócz stałego zasiłku na rzecz powstającej szkoły górniczej, postanowili wspólnemi siłami utworzyć kilka stypendyów dla niezamożnych uczniów.

— **Lublin.** *Zapis.* „Gaz. lubelska" donosi, że ś. p. Ferdynand Milżecki, b. właściciel dóbr Trzeszczany, w pow. hrubieszowskim, zapisał na rzecz lubelskiego towarzystwa dobroczynności rs. 3,900.

ROZMAITOŚCI.

× **Katastrofa kolejowa.** Na kolei żelaznej między Buenos Aires a Rosario dwa wagony drugiej klasy, przepełnione wychodźcami, wykoleiły się, zapaliły od strzaskanych lamp naftowych i stoczyły z nasypu dość wysokiego. Wychodźcy nie mogli wydostać się z wagonów i 40 osób spaliło się żywcem, w oczach wszystkich pasażerów pierwszej klasy, którzy uszli bez szwanku, a nieszczęśliwym ratunku dać nie byli w stanie.

× **Teorya a praktyka.** Wiadomą rzeczą jest, iż Niemcy nieustannie wymyślają na Francuzów, drwią z nich szydzą i lekceważą, sobie na każdem polu pierwszeństwo przypisując. Tymczasem w praktyce rzecz ma się zupełnie inaczej, gdyż w wielu bardzo rzeczach naśladują znienawidzonych sąsiadów z za Renu. I tak np. utworzył się w Paryżu niedawno „Theatre Libre", gdzie grywają sztuki, które bądź dla cenzuralnych, bądź dla innych względów nie mogą być przedstawiane w żadnym ze stałych teatrów. Otóż obecnie donoszą gazety niemieckie, iż w Berlinie zakłada się taki sam teatr, w tym samym celu, pod nazwą „Freie Bühne", a między sztukami, które mają być tam odegrane, znajdujemy między innemi dzieła Augier'a, Juliusza Goncourt'a, Mendes'a i Zoli. Jedno z pism berlińskich wystąpiło już nawet przeciw tej francuzomanii na scenie nowego teatru.

NADESŁANE.

— Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych, nadeszły makarony w paczkach 1 i ½ funtowych z firmą warszawskiej parowej fabryki L. Krzymuskiego, i tylko za dobroć takich *jako rzeczywiście własnego wyrobu*, fabryka odpowiada.

TELEGRAMY.

Petersburg, 24 kwietnia. (Ag. pół.). Gazeta „Graždanin" donosi, że zaręczyny Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza z księżniczką grecką, Aleksandrą, nastąpią 4 czerwca. Przyjazd dostojnej narzeczonej wraz z Najjaśniejszemi Rodzicami spodziewany jest 20 maja. Uroczysty wjazd nastąpi z foksalu Mikołajewskiego; 5 czerwca odbędzie się przedstawienie galowe.

Taż sama gazeta donosi, że na posiedzeniu rady państwa, sądzącem kwestyę pociągnięcia do odpowiedzialności admirała Possieta i barona Szernwala, postanowiono nie pociągać ich do odpowiedzialności sądowej, lecz ograniczyć się na karze w drodze administracyjnej. Krążą pogłoski, że nowym towarzyszem ministra komunikacyi będzie inżynier.

Paryż, 24 kwietnia. (Ag. p.). Generał Boulanger przybył dziś o 11 zrana do Londynu.

Wiedeń, 24 kwietnia. (Ag. p.). Specyalny korespondent donosi: Nieporządki z powodu strejkowania woźniców tramwajowych, przybierają groźne rozmiary. Na przedmieściach Penzingu, Ottazeringu i Gernalu, kupcy postanowili zamknąć sklepy, z obawy ich zniszczenia. Wczoraj policya była zmuszona uciec się do użycia broni. Dziś w różnych miejscach wystawiono wiele wojsk.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 24 kwietnia. Na giełdzie wystąpiło dziś osłabienie, ponieważ wczorajszy mocny nastrój nie udzielił się rynkom zagranicznym. Niepomyślne depesze nadchodziły szczególniej z Wiednia, gdzie kurs akcyj kredytowych obniżył się o 1%. Na giełdzie tutejszej poziom kursów obniżył się wogóle, tylko kursy akcyj drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej energicznie pędzono w górę. W drugiej połowie zebrania usposobienie wzmocniło się wogóle.

Berlin, 24 kwietnia. Banknoty ruskie zaraz 217.30, na dostawę 217.—, weksle na Warszawę 216.80, na Petersburg kr. 216.25, na Petersburg dł. 214.00, na Londyn kr. 20.46, na Londyn dł. 20.39, na Wiedeń 179.75, kupony celne 324.10, 5% listy zastawne 64.60, 4½ listy likwidacyjne 58.20, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 94.80, 5% z 1884 r. 103.00, 4% z 1887 r. —.—, 6% renta złota 114.25, pożyczka wschodnia II em. 67.25, III emisyi 67.30, 5% listy zastawne ruskie —.—, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 184.00, taka z 1866 r. 165.00; akcye dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej 259.90 akcye kredytowe austryackie 159.40, akcye warszawskiego banku handlowego 85.50, dyskontowego 80.25, dyskonto niemieckiego banku państwa 3%, prywatne 1½%.

Londyn, 24 kwietnia. Pożyczka ruska z 1873 roku 102¼. Konsole angielskie 98⅝.

Warszawa, 24 kwietnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. śrd. ———, patra i dobra ———, biała ———, wyborowa ———, żyto wyborowe 385—405 średnie ———, wadliwe; ——; jęczmień 2 i 4-orzęd. ———, owies ———, gryka ———, rzepik letni—, zimowy ——, rzepak raps zim.———, groch polny ———, cukrowy ———, fasola ——— za korzec, kasza jaglana ———, olej rzepakowy ——— lniany ——— za pud.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 150, jęczmienia 100, owsa —, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 24 kwietnia. Okowita. Ceny nieuregulowane.

Berlin, 24 kwietnia. Pszenica 175—189, na kw. mj. 183.75, na wrz. paź. 183.25. Żyto 137—146, na kw. maj 141.50, na wrz. paź. 144.50

Londyn, 23 kwietnia. Cukier Java 96 proc. 22 zwyżkowo, cukier burakowy 23 zwyżkowo, centryfugalny Cuba 21 zwyżkowo.

Machester, 29 kwietnia. Water 12 Taylor 7, Water 30 Taylor 9⅛, Water 20 Leigh 8⅜, Water 30 Clayton 8¾, Mock 32 Brooke 8⅞, Mule 40 Mayoll 9¼, Medio 40 Wilkinson 10¼, Warpscops 32 Lees 8⅝, Warpcops 36 Rowland 9¼, Doubl 40 Weston 9⅞, Double 60 zwykły gat. 13⅛, 32" 116 dys. 16×16 grey tkaniny z 32/46 169; mocno.

Havre, 24 kwietnia. Kawa good average Santos na maj 103.25, na wrz. 105.75, na grud. 106.50, stale.

New-York, 23 kwietnia. Bawełna 10 11/16, w N. Orleanie ——. Kawa (Fair Rio) 18¾; Rio Nr. 7, low ordinary na maj 16.72 na lp. 16.92.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy.		Zdnia 24	Z dnia 25
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.		46.25	46.30
na Londyn „ 1 Ł.		9 41	9 42
na Paryż „ 100 f.		37 50	37 60
na Wiedeń „ 100 fl.		78.70	79.—
Za papiery państwowe			
Listy likwid. Kr. Pol.		86 60	87.—
Ruska poż. wschodni		100.50	100 50
„ 4% poż wewnętr	1887	84.85	84.85
Listy zast. ziem. S.	I	97.60	97 60
„ „ „ „	V	95 90	95 90
Listy zast. m. Warsz. S.	I	—.—	—.—
„ „ „ „	V	94.10	94.10
Listy zast. m. Łodzi Seryi	1	—.—	—.—
„ „ „ „	2	—.—	—.—
„ „ „ „	3	—.—	—.—
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz		217.30	217.35
„ „ na dost.		217.—	217.25
Dyskonto prywatne		1½%	1¾%

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały	pl.	żąd.
(Em. 17 grud. 1885 r.)	—	749
Pół imperyały stare	—	—
Marki niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	79
Franki	—	37⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 24 kwietnia:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 24 kwietnia:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3, dorosłych 7, w tej liczbie mężczyzn 4, kobiet 3, a mianowicie:
Edward Piitz, lat 19, Jan Biukowski, lat 15, Józef Szmidt, lat 31, Tomasz Kasprzak, lat 37, Teresa Thume, lat 77, Emilia Kalińska, lat 78, Wanda Szwartztach, lat 33.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3 w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie
Julianna Klingbeil, lat 25.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie
Izrael Brzeziński, lat 44.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Wilkoszewski z Jesionny, Kobierzycki z Kalinowa, Gustawski, Reinstein z Warszawy, Lewy z Kalisza, Kumand z Turku.

Hotel Victoria. A. Rotschild z Częstochowy, J. Kleber z Włocławka, J. Kleber z Poraja, S. Rużewicz z Nowo Radomska.

Grand Hotel. D Pingri, S. Arnoldson z Stokholmu, A. Fischof z Wiednia, M. B. Salzmann, Ad. Rotwand z Warszawy, A. Fay z Rostowa, A. Seemann z Londynu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

do Łodzi przychodzą:	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30
z Łodzi odchodzą:	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30
przychodzą do Koluszek	7 10	8 46	2 15	**7 05**	**10 40**
„ Skierniewic	8 46		4 32	8 24	
„ Warszawy	11 05		**6 45**	**10 20**	
„ Aleksandrowa	1 35		**8 40**		
„ Piotrkowa		9 52	3 40	**10 25**	**12 41**
„ Granicy		2 25	**9 —**		**4 50**
„ Sosnowca		2 45	**9 37**		**4 50**
„ Tomaszowa		10 15			**1 10**
„ Bzina		2 01			**4 48**
„ Iwangor. (Iwan.		**6 —**			9 58
„ Dąbrowy (Dąbr.		**8 24**			1 02
„ Petersburga				10 08	
„ Moskwy	11 23				
„ Wiednia		**5 32**	7 52		4 57
„ Krakowa		5 27			7 52
„ Wrocławia		**9 18**			10 16
„ Berlina	6 54		7 01		

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

Wilk, rzucając się ku szczelinie, w której zniknął niedźwiedź. Jednocześnie, dwaj inni bojarowie wdrapali się już byli na szczyt wywrotów i już do góry oszczepy swe wznosili, usiłując nadać im rozpęd należyty, aby zwierza pokonać. Tuhar Wilk w samej już szczelinie stojący, drugą strzałę wypuścił. Silniej jeszcze ryknęło zwierzę i do ucieczki się rzuciło, ale oczy krwią mu nabiegły, wyjścia znaleźć nie mogąc, całą siłą ogromnego cielska o pnie się uderzał. Oszczep jednego z bojarów wpił się mu między żebra, śmiertelnej wszakże rany nie zadając. Dziki ryk ranionego zwierzęcia coraz potężniej się rozlegał. Z rozpaczą podniósł się na tylnych łapach, ocierał krew spływającą z oczu, rwał i ciskał przed siebie gałęzie suche, ale naprożno: jedno oko jego strzała przeszyła, a drugie bezustannie krwią zapływało. Rzucając się na oślep dokoła, zwierz znów do Tuhara się zbliżył. Ten łuk odrzuciwszy, za wystającym przy ziemi korzeniem ukryty, obu dłońmi ciężki swój topór ujął i w chwili, gdy niedźwiedź ku znajomej sobie szczelinie się zbliżał, on, z góry, z całym rozpędem grzmotnął go w głowę, aż mu się czerep, niby roztrzaskana tykwa na dwoje rozłupał. Krwią ociekający mózg obryzgał bojara i cicho bez jęku runęło zwierzę. Radośnie zabrzmiały trąby myśliwców na znak pierwszego zwycięztwa.

Wyciągnięto zwierza z pośród wywrotów i skórę zeń zdjęto. Następnie myśliwi puścili się w dalszą drogę, w gąszcz lasu. Słońce już się podjęło na niebie i snuło pośród konarów ukośne, złote wątki i pasma. Hej, hej! jakże wesołym i raźnym był teraz pochód myśliwych, przechwalających się siłą swą i odwagą!

— Chociaż ja tylko wilkiem, małym zwierzęciem jestem, — mówił Tuhar Wilk promieniejący, wszakże pokonać mogę i niedźwiedzia tucholskiego!

Maksym Berkut słuchał przechwałek i sam nie wiedział, dlaczego zdjął go żal nad tym niedźwiedziem tucholskim.

— A cóż, — odparł — głupi to źwierz, ten niedźwiedź.

— Samotnie się trzyma. Gdyby oni w jedną gromadę się zebrali, kto wie czy całe nawet stado wilków dałoby im rady.

Tuhar gniewnie spojrzał, lecz słowa nie wyrzekł. Łowczy z ostrożnością postępowali dalej, przedzierając się przez wywroty, z pnia na pień przeskakując, a po pas nieraz zapadając w próchnie i łomach. Pośród zwalisk tej olbrzymiej przyrody, gdzie niegdzie widniały ścieżki niedźwiedzie, zdawien dawna udeptane, wąskie, mocno ubite i gęsto usiane bielejącemi kośćmi baranów, jeleni i innych zwierząt. Maksym szedł teraz za bojarami; raz po raz obchodził stanowiska wszystkie, przypatrywał się śladom zwierzęcym, aby rozpoznać, czy świeżemi, czy też dawniejszemi były; pomagał, zachęcał zmordowanych, — i na nim tylko jednym nie znać było najmniejszego zmęczenia. Z podziwieniem spoglądała nań Mirosława, gdy przechodził koło niej i jakkolwiek niemało silnych i odważnych młodych ludzi widziała ona dotąd, takiego wszakże jak Maksym, któryby jednoczył w sobie wszystkie przymioty robotnika, rycerza i przywódzcy — spotkać jej się jeszcze nie zdarzyło.

Nagle rozległ się chrzęst gałęzi, a groźnie i z rykiem olbrzymi niedźwiedź na łowców wypadł. Zrazu biegł na czterech łapach, lecz ujrzawszy przed sobą wrogów, na tylne łapy się dźwignął a w przednie przez burzę obłamaną gałęź bukową pochwyciwszy, dokoła siebie nią wymachiwał, i z gardła od czasu do czasu krótki, urywany, niby wyrywający okrzyk wyrzucał.

Stanowisko naprzeciw zwierza zajmowali dwaj okoliczni bojarowie, z tych, co się najwięcej przechwalali i za najlepszych myśliwych uchodzić pragnęli. Ujrzawszy strasznego wroga tuż przed sobą — pobledli i zadrżeli. Ani ukryć się, ani uciekać nie wypadało — bądźcobądź mężno czoło stawić musieli! Dwie strzały jednocześnie z dwóch łuków wypadły, ale jedna z nich chybiła świsnąwszy tylko nad uchem niedźwiedzia, druga, utkwiła mu w boku, nie raniąc silnie, lecz tylko bezmiernie go rozdrażniając. Ogromnym susem poskoczył niedźwiedź ku jednemu z łowców, wymachując swą bronią — bukową gałęzią, która z przerażającym łoskotem o drzewo runęła. Następnie, nie zatrzymując się ani na chwilę, aby wrogom do namysłu czasu nie zostawić, niedźwiedź rzucił się na tego z myśliwych, który właśnie śród jego udeptanej ścieżki się znajdował. Błysnęła dzida w drżącej ręce bojara, — chciał nią na zwierza rzucić.

— Nie rzucaj dzidy! — krzyknął Maksym przerażony, nadbiegając i wiodąc za sobą pomoc w niebezpieczeństwie znajdującym się bojarom. Nie rzucaj dzidy, lecz zasłaniaj się nią!

Bojar wszakże nie usłuchał i cisnął na zwierza oszczepem. Rozpęd był niewielki, ręka bojara drżała, bo niedźwiedź już o pięć kroków od niego się znajdował — nic więc dziwnego, że raz przez niego zadany słabo tylko mu przednią łopatkę zadrasnął. Niedźwiedź uchwyciwszy drewno i rozłomawszy je, ze straszliwym rykiem rzucił się na swego wroga. Ten trzymał już w rękach równą, obosieczną szablę, którą „niedźwiedzicą" przezywał zwykle i zamierzał ostrze jej wepchnąć w pierś napastnika. Ale ostrze prześliznęło się po kościach i utkwiło w łopatce, a zwierz pochwycił bojara w swoje straszliwe, żelazne objęcia. Raz tylko jęknęła nieszczęsna ofiara, chrzęsnęły kości w pazurach niedźwiedzich, a głowę jej, niby gruszkę zmiażdżyły zęby potwora. Cała ta straszna, dreszczem przejmująca scena, odbyła się tak szybko, tak niespodziewanie, że zanim Maksym z pomocą nadbiedz zdołał, już bojarzyn trupem leżał, a nad nim stał krwią ociekający niedźwiedź, szczerząc zęby straszliwe i z bólu od ran otrzymanych las cały przeciągłym rykiem napełniając.

Na ten widok dreszcze przebiegły wszystkich; bojarowie stali jak wryci. Tylko Maksym spokojnie strzałę na rogowy łuk swój osadził, parę kroków ku niedźwiedziowi postąpił i celując go przez chwilę, strzałę wprost mu w serce wypuścił. Niby nożem rozcięty urwał się ryk zwierza i trup jego na ziemię runął.

Nie zagrzmiały rogi, echem nie płynęły już okrzyki nowego zwycięstwa. Bojarowie stanowiska swe opuściwszy, zbiegli się na miejsce nieszczęścia, a jakkolwiek zahartowani w wojnach i przyzwyczajeni do widoku śmierci, ujrzawszy okrwawionego, zmiażdżonego i poszarpanego trupa ciężkie wydobywali jęki.

Przerażona Mirosława odwróciła się od widoku tego. Tucholscy mołojcy na splecionych z gałęzi noszach trupa złożyli, a za nim inni ciągnęli niedźwiedzia. Zapanowało ponure wśród myśliwskiego grona milczenie. Ogromna kałuża krwi połyskiwała w słońcu, przypominając wszystkim, że przed chwilą jeszcze stał tutaj człowiek żywy, ojciec rodziny, wesoły, dziarski i pełen nadziei, a teraz pozostała zeń tylko bezkształtna masa krwią ociekającego ciała. Większa część bojarów ochotę do dalszych łowów utraciła.

— Niech przepadną, przeklęte niedźwiedzie!—ten i ów powtarzał.—Niech wyginą wszystkie, czyż mamy dla nich życie narażać?

Ale Tuhar Wilk, a szczególniej Mirosława i Maksym nalegali koniecznie, aby dokończyć rozpoczętego dzieła. Bojarowie zgodzili się w końcu, choć nie zbyt jakoś ochoczo na stanowiska swe powracali.

— Pozwólcie mi, bojarowie, parę słów wypowiedzieć—przemówił Maksym.—Kiedy już, mołojcy moi wyjście zamknęli i ani jednego zwierza ztamtąd nie wypuszczą, nie należy nam zbytecznie jednym od drugich się oddalać. Najlepiej będzie, jak sądzę, rozdzieliwszy się na dwa oddziały, posuwać się dalej, po nad samym skrajem przepaści, po obu jej stronach. W ten sposób najłatwiej spędzimy zwierzęta do samego środka, a tam już przy pomocy junaków moich, gęstą ławą ich osaczymy, wystrzelamy do jednego.

— A jakże, a jakże, tak najlepiej będzie!— wykrzyknął niejeden z bojarów nie zauważywszy ironicznego uśmiechu, który się przemknął po ustach Maksyma. Następnie myśliwi się rozdzielili. Jednym oddziałem ich dowodził Tuhar Wilk, drugim Maksym. Mirosława z własnej ochoty do tego drugiego się przyłączyła, jakkolwiek sama przed sobą sprawy zdać nie mogła, dlaczego to czyniła. Może niebezpieczeństwa szukała, bo Maksym wyraźnie powiedział, że pochód drugiego oddziału znacznie niebezpieczniejszym będzie.

(D. c. n.).

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA.

W sobotę dnia 27 kwietnia

Na benefis

Zofii Kirszensztein

Zemsta Nietoperza

(FLEDERMAUSS).

Operetka w 3 aktach, przez Ryszard Genée, muzyka J. Straussa.

Teatr Varieté

pod dyrekcyą pani

L. Sylvandier.

Dziś i codziennie

Koncert

nowo angażowanego chóru damskiego ruskiego

pod dyrekcyą pani BOJAROWEJ.

Występ charakterystycznego komika **Aleksandra PILICZOWSKIEGO.**

W Sobotę, dnia 15 (27) kwietnia 1889 roku.

B E N E F I S

pani L. SYLVANDIER,

Przedstawienie dane będzie z nowym **programem** i ze współudziałem nowo angażowanych artystów, artystek i ruskiego kwartetu. 667—3—2

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE,

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera. 64—100—30

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Warszawie

po dzień 31 marca 1889 roku.

Stan Czynny.

Nr		W WARSZAWIE		W PETERSBUR.		OGÓŁEM	
1	Gotowizna w kasie	588,664	64	109,591	66	698,256	30
2	Rachunki bieżące w bankach rządowych i prywatnych	344,649	16	551	96	345,201	12
3	Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami	4,899,060	01	946,519	08	5,845,579	09
4	Skup papierów publicznych wylosowanych i kuponów bieżących	71,215	93	—	—	71,215	93
5	Skup sola-weksli zabezpieczonych papierami publicznemi lub hypoteką	826,903	65	9,885	—	836,788	65
6	Pożyczki na zastaw papierów publicznych i towarów	2,936,796	61	2,274,778	77	5,211,575	38
7	Moneta brzęcząca, stanowiąca własność banku	3,423	06	276	07	3,699	13
8	Papiery publiczne własne	1,801,130	92	185,320	64	1,986,451	56
9	Tratty i weksle na zagranicę, nabyte na własny rachunek	17,769	47	56,236	64	74,006	11
10	Uposażenie filii banku	2,000,000	—	—	—	2,000,000	—
11	Korespondenci	4,242,334	94½	1,167,715	59	5,410,050	53½
12	Rachunek z oddziałem banku	464,167	14	—	—	464,167	14
13	Weksle protestowane	6,287	—	—	—	6,287	—
14	Wydatki bieżące z r. 1888	141,563	87½	86,167	05	—	—
	" " z r. 1889	31,037	61	21,803	35	280,571	88½
15	Wydatki zwrotne	29,739	71	9,407	46	39,147	17
16	Koszty organizacyi	—	—	—	—	—	—
17	Nieruchomość	144,478	25	—	—	144,478	25
18	Rachunki przechodnie	559,113	82	367,717	76	926,831	58
		19,108,335	80	5,235,471	03	24,343,806	83

Stan Bierny.

Nr		W WARSZAWIE		W PETERSBUR.		OGÓŁEM	
1	Kapitał zakładowy	6,000,000	—	—	—	6,000,000	—
2	Uposażenie filii banku	—	—	2,000,000	—	2,000,000	—
3	Fundusz rezerwowy	1,109,846	61	—	—	1,109,846	61
4	Wkłady na rachunek przekazowy i lokacye	3,722,973	89	1,122,267	99	4,845,241	88
5	Korespondenci	6,817,142	84	1,098,028	21	7,915,171	05
6	Rachunek z oddziałem banku	—	—	464,167	14	464,167	14
7	Tratty przez bank akceptowane	—	—	276,814	72	276,814	72
8	Dywidenda od akcyj banku niepodniesiona	1,413	..	—	—	1,413	—
9	Procenty przypadające do zapłaty od wkładów i obligacyj	803	08	597	16	1,400	24
10	Procenty i komis z r. 1888	529,564	06	206,029	62	—	—
	" " z roku bieżącego	98,505	01	25,565	64	859,664	33
11	Rachunki przechodnie	828,087	31	42,000	55	870,087	86
		19,108,335	80	5,235,471	03	24,343,806	83
	Weksle do inkasy	—	—	—	—	—	—
	Towary w komis oddane	1,090,601	—	40,668	68	1,131,269	68

662—1—1

Podziękowanie.

Wszystkim znajomym, którzy oddali ostatnią posługę zmarłej mojej żonie ś. p.

Wiktoryi Kierskiej,

składam serdeczne „Bóg zapłać"!

H. Kierski.

669—1

Młody człowiek,

znający języki: polski, ruski i niemiecki, poszukuje posady biurowej lub w interesie przemysłowym, za odpowiednie wynagrodzenie. Oferty uprasza składać w adm. „Dziennika Łódzkiego" pod lit. A. 657-3-2

Dr. Marya Elcyn-Sack

udziela porady wyłącznie **w chorobach kobiecych i akuszeryjnych.** Przyjmuje codz. od godz. 10—12 rano i od 3—6 po poł. Piotrkowska Nr. 38 (nowy), dom Tenenbauma. 507—10—7

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego Rosentala, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 4796 na przybyły dnia 7 kwietnia r. b. towar z Częstochowy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 4796 uważa za nieważny. 660—3—2

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego Kanel, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 4128 na wysłany dnia 10 kwietnia r. b. towar z Białegostoku do Łodzi Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 4128 uważa za nieważny. 661—3—2

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że **magazyn** mój zaopatrzony został na

SEZON WIOSENNY I LETNI

w wielki wybór eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych: ubranych i nieubranych:

Oprócz tego posiadam na składzie znaczny zapas eleganckich **płaszczyków (Regenmantli), staników trykotowych, materyałów paryskich na suknie** i t. p., po nader umiarkowanych cenach.

E. Röder w Łodzi,

ul. **Zielona Nr. 265-b** naprzeciw nowej synagogi. 666-30

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA - TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych Suwałkskiego i Łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełne zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

ulica **Zawadzka Nr. 48.** 370-100-11

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 24 kwietnia.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (— —)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
" . . . . (154 1/8)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	5	46 25	—	46 02½ 05 07½ 10 12½
inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
" " " "	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	2½	— –	—	—
"	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	2½	9 41	—	—
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	——	—	—
"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	3	37.50	—	—
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	78 50 55
" . . . (131 1/6)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	78 70	—	—
Petersburg	dł. ter.	3 d.	100 rs.	5½	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz	w ciągu giełdy żąd.	chc. pł.
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	86 60	——
" " " , małe	4	——	86 20	——
Ros. Poż. Ws. I em. 100	5	——	——	——
" " " II " 100 r.	5	—	100 50	—.—
" " " III " 100 r	5	——	——	——
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	——	——	——
" " " " 1886 II em.	5	——	——	——
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	——	——	——
" " " " II "	5	——	——	—.—
" " " " III "	5	——	—.—	——
" " " " IV "	5	——	——	—.—
Renta kolejowa . . .	5	——	——	—.—
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	——	84 85	—.—
" " " " małe	5	——	——	—.—
Listy zast. Ziem. S. I lit. AB	5	—.—	97.60	——
" " " " " małe	5	—.—	—.—	——
" " " Ser. II lit. A.	5	——	——	——
" " " " lit. B.	5	——	——	——
" " " " małe	5	——	——	——
" " " Ser. III lit. A.	5	95 65 70 75	95.90	——
" " " " " lit. B.	5	——	——	—.—
" " " " " małe.	5	——	——	—.—
" " " Ser. IV lit. A.	5	——	——	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	——	—.—
" " " " małe	5	——	—.—	—.—
" " " Serya V A. B.	5	——	——	——
" " " " małe	5	——	——	——
Listy zast. m Warsz. Ser. I	5	——	——	——
" " " " " II	5	——	96 20	—.—
" " " " " III	5	94 65	94.90	——
" " " " " IV	5	——	94 35	——
" " " " " V	5	93 85	94 10	——
Obligi m. Warszawy duże	5	—.—	——	——
" " " małe	5	——	——	——
Listy zast. m. Łodzi " I	5	——	——	—.—
" " " " " II	5	——	——	——
" " " " " III	6	——	——	——
" " " " " IV	6	——	——	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	6	——	102 50	—.—
" " m. Lublina	6	—.—	—.—	——
" " " Płocka	6	——	—.—	—.—
Listy zast. B. T. W. z Kr. Z.	6	——	——	—.—
Listy 6% Wileńskie dł.	6	——	——	——

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz	w ciągu giełdy żądano	chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	——
" " W.-Byd. 500 r.	4	——	——	——
" " " 100 r.	4	——	——	——
" " Teresp. 100 r.	5	——	——	——
" " Fabr.-Łódzkiej	5	——	——	——
" " Nadwiślańsk.	5	——	——	——
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.	Łącznie z bieżącym kuponem.	—.—	320 —	——
" War. Ban Dys. 250 r.		——	305 —	——
" Ban. H. w Łodzi 250 r.		——	——	——
" War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 124 250 r.		——	——	225 —
" War. Tow. F. Cukru 500		——	1000 —	——
" Cukr. Dobrzel. 500 r.		——	——	1000--
" " Józefów 250 r.		——	——	——
" " Czersk 250 r.		——	——	——
" " Hermanów 250 r.		——	200 —	——
" " Łyszkowic. 250 r.		—.—	——	——
" " Leonów 250 r.		——	200 —	——
" " Częstocice 250 r.		——	——	——
" " Konstancya 500		——	350 —	——
" T. W. F. Stali 1000 r.		——	——	480 —
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		——	——	——
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		——	——	——
" Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		——	70 —	——
" War. Tow. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		——	—.—	—.—
" Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		——	——	285 —
" Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		——	300 —	——
" Tow Łaz. i Łaźni 100 r.		——	—.—	——
" Garb. Temler i Szwede		——	—.—	——
" Pap. Soczewka 500		—.—	—.—	—.—
4½% Obl. drogi fahr. łódzk.		——	——	——

Wartość kuponu z potr. 5%.			
List. zas. nowych	161.0	List. likwid.	150 9
" " m. Warsz. I i II	30.3	Poż. prem. I em.	133.3
" m. Łodzi	228.3	" " II em.	54 1

Generalne Towarzystwo

ELEKTRYCZNOSCI

Berlin, Wrocław, Königstrasse 4

dawniej **Niemieckie Towarzystwo Edisona**

podejmuje się urządzenia oświetlenia łukowego i żarowego wszelkiego rodzaju i wielkości.

464—5—5

DWA NOWE GATUNKI

PAPIEROSÓW NIESKLEJANYCH

„Sława Warszawy" i „Non plus Ultra", w cenie rs. 1

polecają:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

Warszawa, Hotel Europejski. 557—6—4

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że niezależnie od mego interesu tabacznego, otworzyłem w tutejszem mieście

fabrykę parasolek i parasoli

i przyjmuję parasole wszelkiego rodzaju do pokrycia i reparacyi. Staraniem mojem będzie dobrocią towarów, przy cenach umiarkowanych, zasłużyć sobie na ogólne zaufanie. Upraszając Szanowną Publiczność o poparcie mego nowego przedsiębierstwa, pozostaję

z głębokim szacunkiem

Wacław Lissner

pałac Scheiblera.

N. B. Kilka parasoli reparowanych i pokrytych w fabryce p. **Berty Zion,** można odebrać u mnie.

582-0 2

Wydawca **Stefan Kossuth,** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 13 Апрѣля 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**